

Dawni i obecni przyjaciele

Wrzesień 1982. Dziesiąty miesiąc stanu wojennego. Gen.

Wojciech Jaruzelski przełamuje wreszcie bojkot Polski na arenie międzynarodowej i wita w Warszawie przywódcę Libii płk. Muammara Al-Kadafiego. Już dawno należała się ta wizyta pułkownikowi. Cztery lata wcześniej, w 1978 roku, generał Jaruzelski wizytował przyjacielską Libię, a nawet goszczony był, jako wielki jej przyjaciel, w osobistym namiocie Kadafiego.

Październik 1983. Z inicjatywy generała Jaruzelskiego Uniwersytet Warszawski organizuje międzynarodowe sympozjum na temat „Trzeciej Teorii Światowej Muammara Kadafiego”. Jak pisały wówczas gazety: „sympozjum odbiło się szerokim echem w świecie nauki”. Może to jakoś zachęci obecnych studentów do przejrzenia tamtych referatów i laudacji na temat „trzeciej teorii Kadafiego” w opracowaniu naszych uczonych. Ciekawe, jakie zajmują dziś stanowiska, jaka była ich dalsza droga naukowa, a może dziś doradzają, jak generał Jaruzelski, naszemu prezydentowi? Warto też poczytać budujące artykuły o Libii tych polskich dziennikarzy, których zaprosił do siebie wielki ludowy rewolucjonista.

Tamta wizyta Kadafiego to było jednak tylko preludium do wydarzenia o znacznie większej randze, wizycie towarzysza Kim Ir Sena w maju 1984 roku Polsce. Jechał do nas pociągiem tygodniami, przez całą wielką Rosję, aby mogły się wypełnić te piękne, a tak proste słowa powitania gen. Jaruzelskiego o

zacieśnianiu więzi współpracy między naszymi partiami, państwami i narodami. Tak, wizyta Wielkiego Wodza niezwyciężonej Korei Północnej przyćmiła wizytę przywódcy Ludowej Dżamahiriji. A szkoda.

Szkoda, bo dopiero teraz dowiadujemy się, że Kadafi, autor słynnej „Zielonej książeczki”, miał cechę, która go szczególnie wyróżniała, mianowicie wielki szacunek okazywany kobietom. Szacunek i co równie ważne – zaufanie. Serwisy z Libii, obok obrazów typowych dla dramaturgii każdej rewolucji, zamieszczają zdjęcia osobistej gwardii Kadafiego, złożonej z samych tylko kobiet. Wysokie, postawne, blondynki i brunetki, o ładnych twarzach i wyrazistych semickich oczach, ubrane w mundury komandosek z czerwonymi beretami, uzbrojone po śnieżne zęby w najnowocześniejszy sprzęt do szybkiego uśmiercania, budzą podziw i strach. Aż jestem ciekawy opinii posła PO Roberta Węgrzyna na temat tych pań, bo przecież mogłyby one równie dobrze zarabiać na sesjach zdjęciowych dla Playboya, a wybrały służbę tylko dla jednego – ich Muammara. Jak mówią Libijczycy, nikomu nie ufa on tak, jak tym kobietom.

I pomyśleć, że Libia Kadafiego już zrealizowała postulat polskich feministek, to wielkie marzenie prof. Magdaleny Środy i Henryki Bochniarz o parytetach dla kobiet. Sto procent w Gwardii Osobistej, elita elit wojsk libijskich Kadafiego to kobiety. Że też tak szybko zapomniano w Polsce o tym, jak nowoczesnym i postępowym Europejczykiem jest Muammar Kadafi. Ale to nie wszystko. Okazuje się, że największy wpływ na

pułkownika (przy okazji, jaki to skromny człowiek, ciągle jest tylko pułkownikiem, gdy Jaruzelski na generała czekał ledwie 3 lata), ma młoda pielęgniarka z Ukrainy, bez której nie rusza się nawet do toalety.

Zakończmy ten wątek klasykiem. (Gratka dla zbieraczy cytatów Lecha!) Lech Wałęsa zapytany w 30. rocznicę powstania

„Solidarności”, o jaką wolność walczył, odpowiedział: „Ja tylko walczyłem o możliwości. Wywalczyłem ją i przekazałem narodowi to zwycięstwo. Ja mogłem być jeszcze lepszy niż Castro, Kim Ir Sen czy nawet Lenin. Ja to potrafię, mogłem wodzem być. Tylko że ja wiedziałem, że nie o to chodzi”.

A o co chodzi z tym wspólnym posiedzeniem rządów polskiego i izraelskiego w Jerozolimie? Oficjalna polska rządowa delegacja liczyła aż 55 osób, ale nie przełożyło się to na równie imponującą ilość informacji o tym bezprecedensowym posiedzeniu obu rządów. Według Władysława Bartoszewskiego, którego

„Rzeczpospolita” nie tytułuje już profesorem, Polskę i Izrael łączy „szczególny sojusz”. Ma on ulec teraz wzmocnieniu, ze

względu na polskie przewodnictwo w Unii oraz na fakt

„znacznego osłabienia pozycji Izraela” w wyniku „rewolucji w świecie islamskim”. Znowu jakiś bełkot, upokarzający

inteligencję Polaków, zamiast rzetelnej informacji. Izrael nie jest członkiem Unii Europejskiej ani nie kandyduje do niej.

Jak zatem Polska, przewodnicząc Unii Europejskiej, ma wzmocnić słabnącą pozycję Izraela? Ale ze słów Bartoszewskiego wynika,

że robi to już od dawna i to z wielkim skutkiem. „Proszę

wskazać inny kraj w Europie, w którym w ostatnim 20-leciu trzech szefów dyplomacji, Geremek, Rotfeld, Meller, było żydowskiego pochodzenia, jeden ma honorowe obywatelstwo Izraela, a obecny żonę Żydówkę". Dlaczego minister nie wspomniał o naszej pierwszej damie? A poza tym, to już można u nas pokazywać palcem kto jest Żydem, bez narażenia się na zarzut antysemityzmu?

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

237Nasza Polska 01.03.2011